Nr 17. **Kraków, Czwartek 12 Stycznia 1911.** **Rok XXX.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plebsa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Flaika i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca w sza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Misya hr. Thuna.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Hr. Thun miał wczoraj konferencyę z prezydentem Izby panów ks. Windischgraetzem. Zamianowanie hr. Thuna namiestnikiem Czech zdaje się być rzeczą postanowioną, o ile w ostatniej chwili nie zajdą jakieś zmiany. — Niektórzy przypuszczają, że nominacya hr. Thuna nastąpi w niezwykłej formie, przy pomocy pisma odręcznego cesarza. Żądanie jego co do udzielenia mu głosu w Radzie ministrów jest niemożliwe do spełnienia, co przyznają dziś nawet dzienniki czeskie, które przypominają, że raz tylko był taki minister, t. zw. „Sprechminister“, Unger.

„N. Fr. Presse“ oświadcza, ze jeżeli hr. Thun czuje w sobie rzeczywiście misyę do przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej, to łatwiej i szczęśliwiej może to uczynić, nie będąc namiestnikiem. Niemcy bowiem widzą w namiestniku Thunie przyszłego prezydenta ministrów, a z tego powodu ugoda czesko-niemiecka łączy się z polityką ogólną, co może być szkodliwem.

Praga. „Nar. Listy“ donoszą z Wiednia, ze źródła miarodajnego, że hr. Thun sam nie stara się o stanowisko namiestnika w Pradze. Gdyby go jednak cesarz powołał, to stanowisko to przyjmie.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego miało wczoraj dłuższą konferencyę z bar. Bienerthem.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się we wtorek 17 b. m. o g. 3 popoł. Na porządku dziennym jest drugie czytanie ustawy o podwyższeniu wolnego od egzekucyi minimum poborów urzędników państwowych.

Delegacye.

Wiedeń. Obrady delegacyjne rozpoczną się dopiero 30 b. m., w którym to dniu zbierze się komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. — Na posiedzeniu tem wygłosi hr. Aehrenthal „expose“. Posiedzenia plenarne delegacyi austryackiej rozpoczną się 10 lub 11 lutego.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Sejm bośniacki zwołany na 16 b. m. Na konferencyi przewodniczących klubów, zwołanej przez rząd, przyszło do burzliwych scen, zwróconych przeciw rządowi.

Ponownie obiegają pogłoski o rozwiązaniu Sejmu.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski po przyjęciu traktatu handlowego z Serbią w trzeciem czytaniu rozpoczął wczoraj dyskusyę nad przedłużeniem przywileju bankowego. Sprawozdawca pos. Wikenburg zaznacza, że wprawdzie nikt nie może odmówić Węgrom prawa do utworzenia samodzielnego banku, jednak korzystanie z tego prawa wyszłoby na szkodę Węgier. P. Kossuth polemizuje z tem twierdzeniem referenta i zwalcza przedłożenie. Charakter węgierski kraju może być zachowany tylko, gdy kraj będzie niezawisłym. Już dlatego Węgry powinne się wystrzegać polityki awanturniczej. Wojny z roku 1859 i 1866 nie były interesem węgierskim, także aneksya nim nie była. Węgry chcąc nie chcąc zmuszone są brać udział w polityce wielkomocarstwowej i ponosić wielkie ciężary. Byłoby dla Węgier o wiele lepiej zajmować pozycyę neutralną, jak np. Szwajcarya. Rząd i stronnictwa rządowe mylą się, gdy sądzą, że to przedłożenie będzie rychło załatwione. Zależy to nietylko od węgierskiej opozycyi, ale także od austryackiej Rady państwa, która z jakiegokolwiek powodu, np. z powodu kanału galicyjskiego lub mięsa argentyńskiego może to przedłożenie odrzucić. Mowca przedkłada wniosek, w którym domaga się utworzenia Banku samodzielnego, a odrzuca przedłużenie. (Żywe oklaski nietylko ze strony partyi Kossutha, ale także Justha i członków jego partyi, którzy wniosek Kossutha podpisali). Po przemowie Rakowszkyego, który polemizuje z Kossuthem, lecz również odrzuca przedłożenie, obrady przerwano.

Telegramy

z dnia 12 stycznia.

Wiedeń. Zmarł tu kompozytor i generalny sekretarz Towarzystwa przyjaciół muzyki Perger.

Przywileje urzędników na kresach.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ zamieściło namiętny protest przeciw projektowi specyalnej komisyi międzywydziałowej przy ministerstwie skarbu w sprawie zniesienia przywilejów służbowych w Królestwie Polskiem; projekt ten wszedł już — jak wiemy — pod obrady Rady ministrów.

Organ Suworina widzi w tem wyrzeczenie się dotychczasowej polityki rosyjskiej na kresach i sądzi, że niebezpieczny ten projekt będzie jednym z wielkich błędów polityki państwowej wobec obcoplemieńców, a zwłaszcza Polaków.

Proces Moabicki.

Berlin. Wczoraj ukończył się proces o rozruchy w dzielnicy Moabit. Trwał on 1 miesiąc. Oskarżeni o wykroczenia przeciw policyi skazani zostali na kary więzienia od 1 miesiąca do 3½ lat.

Anarchiści w Niemczech.

Monachium. Aresztowano tu 23 anarchistów, ludzi młodych w wieku od 20 do 30 lat.

„Tow. cesarza Wilhelma“.

Berlin. Pod przewodnictwem ministra oświaty Trotza odbyło się wczoraj konstytuujące zgromadzenie Towarzystwa cesarza Wilhelma dla popierania nauk. Podług statutu członkiem jego można zostać po złożeniu wpisowego 20.000 mk i corocznej wkładki 1000 mk.

Strajki w Portugalii.

Lizbona. Kolejarze uchwalili rozpocząć strajk masowy. Rada nadzorcza towarzystw kolejowych przyjęła wprawdzie cennik ich żądań, jednakże kolejarze odrzucili koncesye częściowe i uchwalili strajk rozpocząć, wszakże międzynarodowych pociągów nie będą wstrzymywali.

Lizbona. Pomocnicy handlowi zmusili wielu właścicieli sklepów zwłaszcza w centrum miasta zamknąć sklepy. — Minister spraw wewnętrznych w odkrytym powozie objeżdża ulice i pertraktuje ze strajkującymi pomocnikami handlowymi, którzy protestują przeciw ustawie nie gwarantującej im jednego dnia spoczynku w tygodniu.

Lizbona. Przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie obradują ministrowie, gromadzą się tłumy ludności, aby zaprotestować przeciw strajkom, które, jak sądzą, mają na celu robienie rządowi trudności. Służba pocztowa odbywa się przy pomocy automobilów.

Bülow u papieża.

Rzym. Papież przyjął w swojej bibliotece prywatnej na prywatnem posłuchaniu księcia i księżnę Bülowów.

Przesilenie w Rumunii.

Bukareszt. Król powierzył naczelnikowi partyi konserwatywnej Carpowi utworzenie nowego gabinetu.

Echa tragedyi na Sydney-Street.

Londyn. Dzienniki donoszą: Jest wątpliwem czy zabity tu przez własnych towarzyszy Gardstein względnie Moruncew tak się rzeczywiście nazywał. Zachodzi bowiem podejrzenie, że Moruncew był agentem ochrany i przybrał to nazwisko a także i inne, celem zmylenia towarzyszy i policyi. Minister Churchill zapewnia, że w parlamencie odpowie na wszystkie zarzuty, czynione policyi w sprawie zajść w Whitechapel.

Przeciw monarchistom.

Paryż. Dzienniki donoszą z Brukseli: Król belgijski polecił ks. Wiktorowi Napoleonowi Bonaparte i ks. Orleańskiemu, aby zachowywali się z rezerwą i nie uprawiali agitacyi monarchistycznej w Belgii.

Sumy Abdul-Hamida.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi z Konstantynopola: Rząd turecki otrzymał wczoraj podpis b. sułtana Abdul-Hamida, zezwalający na wydanie jego depozytów, złożonych w Banku niemieckim w kwocie 1 miliona funtów tureckich.

Persya protestuje.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że tamtejszy konsul perski ogłasza komunikat z pieczęcią rządu perskiego i pismo perskiego prezydenta ministrów, w których wzywa się narody, aby broniły Persyi przeciw inwazyi angielsko-rosyjskiej.

Dżuma w Mandżuryi.

Petersburg. Z Charbina donoszą: W dzielnicy chińskiej leży na ulicach mnóstwo zwłok ludzi zmarłych na dżumę. W sąsiedniej miejscowości chińskiej Fuduzyan połowa mieszkańców uległa zarazie. Epidemia szerzy się gwałtownie. Europejska dzielnica Charbina jest również zagrożona.

Trzęsienie ziemi w Bucharze.

Petersburg. Z Wiernoje donoszą: W czasie trzęsienia ziemi w Turkestanie, zginęło przeszło 1000 osób. Liczba rannych bardzo znaczna.

Pożar.

Cincinati. Gmach Izby handlowej spalił się, szkoda wynosi przeszło milion dolarów.

O reklamę dla komisyi kolonizacyjnej.

(Tel. N. Reformy).

Berlin. Przy omawianiu spraw rachunkowych zabrał głos p. Seyda i poruszył sprawę podróży pewnej grupy posłów niemieckich do osad pruskiej komisyi kolonizacyjnej w zaborze pruskim. Mowca polski oświadczył co następuje: Muszę stanowczo zaprotestować przeciw jednej pozycyi, która wprawdzie jest pod względem finansowym nieznaczną, ma jednak zasadnicze znaczenie polityczne i prawnobudżetowe. Chodzi o wydatek 3000 mk. na podróż informacyjną posłów z południowych i zachodnich Niemiec po skolonizowanych terenach w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. Kwotę tę zanotowano jako uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego kanclerza państwa na wydatki nieprzewidziane. Ponieważ kanclerz wygłaszał tu zawsze zasadę, że polityka kolonizacyjna jest sprawą pruską a nie sprawą państwa, dziwi nas to bardzo, że tę pozycyę tu znajdujemy tembardziej, że parlament już kilkakrotnie w sposób niedwuznaczny przeważającą większością dał wyraz swojej opinii, że nie pochwala pruskiej polityki kolonizacyjnej.

Sekretarz stanu Wermuth odpowiedział: Uznaję to chętnie, że p. Seyda stanął na stanowisku kanclerza, iż pruska polityka kolonizacyjna nie należy przed forum parlamentu. To też kanclerz nie uważał tej kwestyi za sprawę i za postulat pruskiej polityki kolonizacyjnej. Sprawa ta budzi owszem zainteresowanie narodowo-polityczne także w południowych Niemczech, dlatego sądzę, że pozycyę odnośną zupełnie słusznie wstawiono do etatu.

P. Seyda: Parlament może naturalnie wciągnąć politykę kolonizacyjną jednego z krajów rzeszy w zakres swoich debat, z tego jednak nie wypływa, żeby z etatu państwowego opłacano przyjemności przejażdżek poszczególnych deputowanych.

Krajowa Rada kolejowa.

Onegdaj przed południem zebrała się we Lwowie w gmachu sejmowym krajowa Rada kolejowa na drugą zwyczajną sesyę VI trzechlecia 1910/11.

Przedmiot obrad stanowiło sprawozdanie Wydziału krajowego o dotychczasowej akcyi na polu budowy kolei lokalnych w naszym kraju.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że w roku 1909 utrzymały się w mierze dochody brutto kolei lokalnych Borki Wielkie—Grzymałów, Łupków—Cisna i Tarnów—Szczucin w porównaniu z temi dochodami za r. 1908, podczas gdy dochody brutto kolei lokalnych Chabówka—Zakopane, Delatyn—Kołomyja—Stefanówka i Przeworsk—Dynów wzrosły w porównaniu z dochodami z roku poprzedniego.

Z powodu strajku w kopalniach węgla w Sierszy i Jaworznie spadły dochody kolei lokalnej Trzebinia—Skawce i Piła—Jaworzno.

Rok 1909 wyszczególnia się znacznem podrożeniem kosztów prowadzenia ruchu na kolejach lokalnych. Przyczyny należy szukać w ogólnem podrożeniu robocizny i materyałów. W ostatnich 3 latach zarząd kolei państwowych przeprowadził cały szereg polepszeń bytu personalu kolei państwowych, tak przez podwyższenie zarobku i płac, jak i przez przyznanie dodatków rozmaitego rodzaju za pełnienie poszczególnych działów służby. Efekt finansowy tych zarządzeń idzie w całym zarządzie kolei państwowych w wielu milionach koron, a odbija się na budżecie kolei lokalnych w dziesiątkach tysięcy koron rocznie. W r. 1909 było w Galicyi w ruchu 8 kolei lokalnych o łącznej długości 394 km. Dopłaty gwarancyjne z krajowego fuduszu kolejowego do końca r. 1909 uiszczone a niezwrócone wynoszą łącznie 2,242.417 K i są bezprocentową pożyczką dotyczących kolei.

W roku 1909 wzrosły koszta ruchu 8 kolei lokalnych, których agendy sprawuje krajowe biuro kolejowe, w porównaniu z temi kosztami za rok 1908 łącznie o 188.760 kor.

Staraniem Wydziału krajowego będzie, aby przez odpowiednie zarządzenia koszta eksploatacyi kolei lokalnych dostosowały się do ich dochodów, aby przez to tak niekorzystnie nie wpływały na rentowność i na zapotrzebowanie dopłat kraju z tytułu gwarancyi dochodów.

† Gustaw Fiszer.

Telegram ze Lwowa przyniósł wczoraj żałobną wiadomość, że w nocy dnia 10 b. m. zmarł nagle na udar serca Gustaw Fiszer, znakomity artysta teatru miejskiego we Lwowie. Echem szczerego żalu rozbiegnie się wieść ta wszędzie, gdzie dobiegła sława i popularność tego niepospolitego aktora, tego prawdziwego z Bożej łaski talentu. Był on chlubą i ozdobą stanu artystów dramatycznych i jednym z tych niewielu, którzy wysoko dzierżąc sztandar sztuki, umieli być równocześnie miłującemi gorąco kraj i ojczyznę obywatelami. Z Gustawem Fiszerem schodzi do grobu wielki typ aktora polskiego, jaki wydało minione pokolenie. Duchem, sercem i aspiracyami, szkołą i sposobem interpretacyi należał on do dnia wczorajszego, a mimo to był ulubieńcem i wczorajszej i tej dzisiejszej publiczności, boć był żywą tradycyą najświetniejszej doby teatru polskiego, jednym z ostatnich członków tej wielkiej rodziny, która miała za patryarchów Bogusławskiego, Kamińskiego, wychowała się na Fredrze i te tradycye wszczepiała dzisiejszemu pokoleniu. Szedł przez życie, które mu niosło obok poklasku uznanie rozgłosu i miłości, także gorycz i zawody, z pogodnym uśmiechem dobrego człowieka, który w śmiechu żali się i karci, w komizmie kryje łzę goryczy i żalu, wybuchającą czasem zgrzytem ironii.

Któż nie znał Gustawa Fiszera? Kilka pokoleń karmiło się jego kreacyami charakterystycznemi w teatrze, jego pogodnym humorem na estradzie. Talentem swym budził podziw nietylko swych wielbicieli, ale i rzesz aktorskich, które z niemym podziwem patrzyły na tego wielkiego artystę, przedstawiciela epoki starej, jak niósł w dani publiczności nietylko talent, ale z nim razem duszę i serce zawsze gorące i młode, twarz zawsze pogodną, uśmiechniętą i szczerą. Historya teatru polskiego i sztuki aktorskiej w Polsce zapisze imię jego obok tych największych, z którymi się wiąże rozrost sceny polskiej, obok Dmochowskiego, Żółkowskiego, Królikowskiego, Bendy, Dobrzańskiego, Ruszkowskiego, Zboińskiego, którzy z nim pospołu grupują się, jak filary, dźwigające świątynię polskiej sztuki dramatycznej.

Gustaw Fiszer urodził się w Rzeszowie w r. 1847 jako syn austryackiego urzędnika skarbowego. Z ławy gimnazyalnej jako 16-letni młodzieniec zaciągnął się do oddziału Łopackiego, formującego galicyjskie kadry dla powstania, a następnie z oddziałem tym przeszedł Wisłę, łącząc się z komendą Czachowskiego. W bitwie pod Stefankowem przeszedł chrzest ognia, poczem brał udział w walkach pod Bogoryą, Ostrowcem i Rzedniowem, gdzie odniósł ciężkie rany. Zaledwie uratowany od śmierci, wraca do Galicyi, ale tu czeka go dekret banicyjny, wydalający go jako niebezpiecznego rewolucyonistę ze wszystkich szkół w Austryi. Kończy tedy gimnazyum na Węgrzech, poczem w r. 1866 wstępuje do trupy Józefa Bendy w Rzeszowie. Dla przyszłego artysty był to początek najtrudniejszy długiej cierniowej drogi. Po dwóch latach nędzy i tułaczki dostaje się w r. 1868 do teatru krakowskiego, gdzie pracuje w operetce jako śpiewak i chórzysta. A były to czasy najświetniejsze krakowskiej sceny. Królowały tam takie siły, jak Modrzejewska, Hoffmanowa, Rapacki, Ładnowski, Feliks Benda i inni. Atmosfera wielkiej szlachetnej sztuki owionęła młodego artystę i rzuciła w duszę jego ziarno, które rozkwitło w bujny krzew na chlubę polskiej sztuki.

Pamiętam widziałem w owym czasie Fischera po raz pierwszy w roli Abrahama z „Kościuszki pod Racławicami“. Premiera tej sztuki dana w dzień Bożego Narodzenia 1877 r. była świętem w Krakowie. Fischer nieporównaną swą kreacyą stworzył typ niezapomniany i postawił go na takiej wyżynie, jakiej nie dosięgnął już żaden z licznych jego w tej roli następców. W następnym roku porzucił Fischzr Kraków i przeniósł się do Lwowa, gdzie za dyrekcyi Dobrzańskiego i następnych rzucać począł blaski swego talentu jako aktor charakterystyczny pierwszej wody, znakomity wykonawca typów Fredry, Moliera, Szekspira i Blizińskiego, jako niezrównany mistrz we wcielaniu typów żydowskich. Na scenie lwowskiej pracuje 22 lat bez przerwy aż do objęcia dyrekcyi przez T. Pawlikowskiego.

W roku 1899 porzuca scenę i rozpoczyna objazd Galicyi i dzielnic zakordonowych ze swemi monologami.

Talent w tym kierunku niedościgniony, humor niezrównany, pogoda ducha i wrodzony zmysł ironizowania swych pomysłów i obserwacyj, pozwoliły mu stworzyć nowy nieznany dotąd w polskiem aktorstwie typ monologa. Były to prawdziwe arcydzieła obserwacyi, siły komicznej, dosadnie artystycznego wcielenia śmiesznych stron życia, podawanych we śmiechu przez łzy. Któż z nas nie pamięta „Pana Kałamarzewskiego“, „Lajbusia prosto z łaźni“, „Babci Perlmutter“, „Ferblikiewicza“, „Hersza Bałaguły“, „Rajszowera“ i tylu innych do łez rozśmieszających typów komicznych? Próbowali go naśladować inni, ale żaden nie zdołał bodaj w części wznieść tego rodzaju na te wyżyny artyzmu, na jakich je postawił Fiszer siłą swego wielkiego talentu. Bo też nikt nie znał tak dobrze jak on życia galicyjskiego, jego typów, austryackiej biurokracyi, mało-mieszczaństwa, teatru prowincyonalnego i jego arcyzabawnych figur. Ten rodzaj sztuki naprawdę zstępuje z Fiszerem do grobu.

W r. 1906 powrócił Fischer na scenę lwowską witany wprost entuzyastycznie a w następnym roku doczekał na tejże scenie jubileuszu 40-lecia swej pracy w teatrze. Siłę talentu, żywotność i bystrość zachował do ostatniego czasu i mimo brzemienia lat, nie ustawał w pracy jako podpora zespołu lwowskiego dramatu w dziale ról charakterystyczno komicznych.

Lwów traci w Fiszerze jednę z najsympatyczniejszych swoich postaci, teatr polski jednego z największych artystów.

Cześć jego pamięci! *W. Pr.*

Proces moskalofilski.

Lwów, 11 grudnia.

Od szeregu dni toczy się tu, jak wiadomo, rozprawa pomiędzy dwoma wybitnymi działaczami partyi moskalofilskiej drem Dudykiewiczem i ks. Dawydiakiem, którą w ubiegłym tygodniu odroczono do wtorku.

W dniu tym przesłuchiwano dalszych świadków: ks. Mącibowicza i ks. Kruszelnickiego.

Ostatni, członek Rady nadzorczej „Samopomocy“, zeznawał o sprawach manipulacyi i wewnętrznego urzędowania w Towarzystwie.

Ks. Dawydiak zapytał go między innemi, dlaczego w protokołach Rady nadzorczej nie było wzmianki o pożyczce 12.000 K, udzielonej drowi Aleksiewiczowi, wobec czego prosił obrońca dr Bromberg o skonstatowanie, czy powyższy zarzut jest prawdziwy.

Dalej zeznawał klasyczny świadek Jan Żołnierz, emerytowany nauczyciel ludowy, a od r. 1907 kasyer „Samopomocy“. Jego cała funkcya polegała jedynie na tem, że miał klucz od kasy, w której pieniędzy, ani też żadnych papierów nie było. Z czasem napłynęło do kasy trochę bonów, na które pobierał pieniądze dr Dudykiewicz; także portfel wekslowy pozostawiał wiele do życzenia, gdyż wiele weksli nie miało wcale ani dat wystawienia i zapadłości, a wykupywał je sam dr Dudykiewicz.

Ciekawą była manipulacya z bonami, które dr Dudykiewicz wystawiał nawet na obce nazwiska (n. p. urzędnika „Samopomocy“ Ilczyszyna) i podejmował na nie pieniądze; czasem, gdy go w Kołomyi nie było, przychodziła żona lub córka dra Dudykiewicza podjąć odpowiednią kwotę na bon. Charakterystycznem też było, że podczas przeprowadzania szkontrum bony te uważano za gotówkę; gdy świadek dostał bon na jakąś kwotę, to wtedy z rachunku wypadało mu, że stan kasy się o tę kwotę powiększył. Gdy szkontrum nie było, rachowano tylko gotówkę. Raz się zdarzyło, że przy obliczaniu kasy okazał się niedobór, wskutek czego zwrócono się do świadka, by go pokrył. On jednak nie wiedząc skąd to pochodzi, jak również nie mając pieniędzy, kwoty tej nie zapłacił, co przeniesiono na rachunek funduszu... rezerwowego.

W dalszym ciągu przesłuchano byłego buchaltera „Samopomocy“ Ilczyszyna, a obecnie buchaltera Tow. im. Kaczkowskiego. Oświadcza on na wstępie, że chociaż nie składał żadnych egzaminów buchalteryjnych, jednak jest zawodowo w tym kierunku wykształcony. Podczas badania okazuje się jednak, że tak Żołnierz, jak i Ilczyszyn, na buchalteryi się wcale nie znają.

Świadek przesłuchiwany co do bonów, jakie dr Dudykiewicz na jego nazwisko wystawił, oświadcza, że żadnej podobnej zaliczki nie brał, nie pojmuje też, w jaki sposób kartka ta mogła się w kasie znaleść i przypuszcza, że prawdopodobnie zaszła w tym kierunku jakaś „pomyłka“.

Zeznania obu ostatnich świadków obciążają dra Dudykiewicza przez wyjaśnianie drobnych szczegółów, dotyczących manipulacyi i sposobu urzędowania w „Samopomocy“.

Przez dzień wczorajszy w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków.

Kronika.

Kraków, czwartek 12 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Arkadyusza i Tacyany.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca o godz. 7 min. 38, zachód o godz. 3 m. 59; długość dnia godzin 8 min. 21.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Po większej części pochmurnie, mierne wiatry, stan mało zmieniony, lepsza, ale niestała pogoda.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Pan de Pourceaugnac“ i „Konkurs“.

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Krowoderskie zuchy“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w auli I szkoły realnej o godz. 6 wieczorem: Prof. uniw. dr W. Czermak: „Niemcy czy Polacy“ (z życia Kopernika i Wita Stwosza).

Odczyt dra Kiernika „O łączności zjawisk biologicznych i oceanograficznych“ w Coll. Physic. o 6 wiecz.

Wieczór projekcyjny w Tow. fotografów-amatorów przy ulicy Karmelickiej l. 15 o godz. pół do 7 wiecz.

Zebranie narciarzy w kawiarni Sauera o 8 wiecz.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Manewry jesienne“.

Mięso argentyńskie dla Krakowa. Z Tryestu telegrafują nam: Wczoraj przybył tu transport mięsa argentyńskiego w stanie zupełnie dobrym, przeznaczony dla Krakowa. Transport ten odejdzie dziś do Krakowa, gdzie stanie w sobotę 14 b. m. rano.

Telegramy gratulacyjne do ministrów rodaków. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wysłała dziś telegramy gratulacyjne do nowo powołanych ministrów dra Głąbińskiego i Zaleskiego, wyrażając przytem nadzieję, że podobnie jak dotąd, na nowych swych stanowiskach, będą oni otaczać kraj we wszystkich kierunkach swą troskliwą opieką.

Lutowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpocznie się w piątek 3 lutego b. r. rozprawą przeciw redaktorom „Czasu“ i „Głosu narodu“, wytoczona przez Rusinów, z powodu powtórzenia znanych rewelacyj Rakowskiego, ogłoszonych przez „Kuryer warszawski“ (przew. r. s. kraj. w. Ferens); dnia 6 lutego przeciw Franciszkowi Woźniakowi o zbrodnię oszustwa (przew. r. s. kr. w. Grodyński); dnia 7 przeciw Walentemu Kmiecikowi o zbrodnię zabójstwa (przew. r. s. kr. Popiel); dnia 8 przeciw Józefowi Nowakowi o zbrodnię kradzieży (przew. r. s. kr. Nikliewicz); dnia 9 przeciw Jonaszowi Kreplowi, redaktorowi „Der Tag“ o obrazę czci (przew. r. s. kr. Obtułowicz); dnia 16 przeciw Stanisławowi Tylkowi o zbrodnię zabójstwa (przew. r. s. kr. Walter); dnia 11 przeciw Stanisławowi Gumińskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia (przew. r. s. kr. Trzaskowski); dnia 13 przeciw Janowi Wanatowi o zbrodnię zabójstwa (przew. r. s. kr. Popiel); dnia 14 przeciw Stefanowi Putanowiczowi o zbrodnię zabójstwa (przew. r. s. kr. w. dr Grodyński); dnia 15 i 16 przeciw Stefanowi Posiadło i 7 wspólnikom o zbrodnię kradzieży (przew. r. s. kr. dr Trzaskowski); dnia 17 przeciw Andrzejowi Nowakowi o obrazę czci (przew. r. s. kr. w. Ferens); dnia 18 przeciw Julianowi Tyczce i wspólnikom o obrazę czci (przew. r. s. kr. Obtułowicz); dnia 20 i 21 przeciw Eugenii Zasławskiej o zbrodnię sprzeniewierzenia (przew. r. s. kr. dr Walter); dnia 22 przeciw Janowi Wronie o zbrodnię przeciw obyczajności (przew. r. s. kr. Niklewicz); dnia 23 przeciw Władysławowi Zamorskiemu o obrazę czci (przew. r. s. kr. w. dr Jasiewicz); dnia 24 przeciw redaktorowi Władysławowi Wąsowiczowi o obrazę czci (przew. r. s. kr. w. Ferens).

W dalszym ciągu przyjdzie rozprawa przeciw Trudnowskiemu o zabójstwo Rybaka.

Oryginalne pocztówki. Niezwykle oryginalną i wysoce artystyczną seryę kart pocztowych ilustrowanych wykonał p. dr Stan. Eljasz Radzikowski. Przedstawiają one kombinacyę bardzo estetycznego typu kobiecego ze świata teatralnego, rzuconego na tło efektownej i barwnej dekoracyi ornamentacyjnej. Rzadka pomysłowość i bogactwo fantazyj szczerze artystycznej cechuje to wytworne

wydawnictwo, które wyróżnia się wybitnie w dotychczasowym zalewie produkcyi kartkowej i spotka się niewątpliwie z powodzeniem, na jakie zasługuje. Serya kart tych, obejmująca 40 sztuk, wyszła nakładem firmy znanego wydawcy p. Jana Czerneckiego w Wieliczce.

Z karnawału.

Bal ogólno akademicki odbędzie się w starym teatrze w dniu 31 b. m. pod protektoratem Stanisławowej hr. Wodzickiej i rektora prof. dra Augusta Witkowskiego.

Piknik rolników odbędzie się dnia 18 lutego w salach starego teatru.

Z Klubu pocztowego: W dniu 17 stycznia b. r. odbędzie się w Klubie c. k. urzędników poczty i telegrafu w Krakowie wieczorek taneczny przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Początek o godz. 8 wieczór.

Przygotowania do V balu maskowo-kostyumowego są w pełnym toku a komitet balu dokłada wszelkich starań, by tak jak w latach ubiegłych, zabawa ta wypadła ku ogólnemu zadowoleniu.

Pożar. Wczoraj wieczorem około godziny 11 zawezwano telefonicznie straż pożarną na ulicę Krakowską do domu pod l. 11, gdzie wybuchł pożar w składzie gotowych ubrań Abrahama Becka. Gdy trzeci pluton straży z naczelnikiem p. Nowotnym na czele, przybył na miejsce, cały sklep znajdował się już w ogniu; płomienie ogarnęły stosy leżących ubrań, przyczem także i drewniane półki, oraz pułap zaczął się palić. Po kilkunastu minutach ogień zlokalizowano i ugaszono. Przyczyna pożaru na razie nieznana, jak również i wysokość poniesionej przez właściciela szkody.

Oszust. Do p. Weszki w Podgórzu przyszedł niejaki Duda i przedstawił się, jako reprezentant przedsiębiorstwa sprzedaży drzewa akacyjnego, którego właścicielem jest miasto Kraków. Sprzedał mu on 100 sztuk tego drzewa i kazał po nie przyjechać do Krakowa. Rzeczywiście wczoraj zeszli się obaj przed magistratem krakowskim i Duda poprowadził Weszkę do rogatki prądnickiej, gdzie wskazawszy mu drzewa akacyjne, kazał je wyciąć i zabrać. Weszka, przekonawszy się o oszustwie Dudy, kazał go aresztować. Jak się okazało, Duda nazywa się Wojciech Tomczyk. Oszukał on w podobny sposób kilku obywateli z Podgórza i okolicy.

Napaść. Wczoraj na pijanego człowieka napadli dwaj młodzi złodzieje 17-letni Adolf Brechner i 16-letni Hein Laufer i przeglądali mu skrzętnie kieszenie. Dopiero przechodnie, zauważywszy to, oddali młodych bandytów w ręce policyi.

Napad Rusinów na Czytelnię polską. „Słowo Polskie" donosi ze Złoczowa: W niedzielę dnia 8 b. m. odbywało się w pobliskiej wsi Horodyłowie, gdzie ludność polska znajduje się w mniejszości, otwarcie Czytelni złoczowskiego Zarządu Koła T. S. L., przyczem przyszło do zatargu z „Ukraińcami". Gdy ci zajechali przed dom niejakiego Górnackiego, gdzie miało nastąpić otwarcie czytelni, zaczęły się zbierać na drodze grupy młodzieży ukraińskiej, które później wdarły się przemocą do wnętrza domu. Zrazu zachowywali się spokojnie, dopiero po poświęceniu izby przez ks. Nowaka, zaczęli się niektórzy z nich domagać głosu, krzycząc, że tam czytelni polskiej nie potrzeba. — Nakoniec jeden z Rusinów, niejaki Wasyl Gontar, uderzył polskiego włościanina, Franciszka Szpaka, tak silnie pięścią w czoło, że zadał mu nad skronią dość znaczną ranę. Równocześnie odbywały się też na dworze awantury, wszczynane przez Rusinów. Delegaci T. S. L., widząc groźną sytuacyę, zaprzestali dalszych czynności i odjechali z powrotem do Złoczowa.

Milionowy zapis na cele narodowe. Z Pragi donoszą: W Przybramie zmarła wdowa Emilia Kralowa, zostawiając $1^1/_2$ miliona koron na czeskie stowarzyszenia szkolne.

Obyczaj „Polek". — Nadzwyczajna znajomość świata słowiańskiego przebija z następującej uwagi belgijskiej gazety „Soir".

Komentując znalezienie tajemniczej peruki kobiecej w gruzach domu przy Sydney-Street, „Soir" twierdzi z całą powagą, że zabici bandyci musieli być Polakami, bo kobiety polskie mają zwyczaj, wychodząc za mąż, golić głowy i nakładać peruki!!

Wielka kradzież. Z Nagykeres telegrafują: Niewyśledzeni sprawcy rozbili wczoraj w nocy kasę tutejszej gminnej kasy oszczędności i skradli pół miliona depozytów z funduszu kościelnego.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał starostom Korytowskiemu w Żółkwi, Czepielowskiemu w Stryju, Bodnarowi w Podgórzu i Biesiadeckiemu w Białej tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Zmarli:

W Warszawie zmarł w dniu 10 b. m. ks. Antoni Szandlerowski, proboszcz parafii Grochów pod Kutnem. Zmarły kapłan był obok swego zawodu duszpasterskiego skrzętnym pracownikiem na niwie literackiej. Pisywał poezye, dramaty i artykuły publicystyczne. Wystawiona w łódzkiem teatrze sztuka jego „Marya z Magdali" wprowadziła autora w kolizyę z władzami kościelnemi. Powodzenie sztuki zachęciło go do napisania drugiej pod pseudonimem Antoniego Ziemca p. t. „Tryumf sztuki", trzecim utworem był „Paraklet", wydany pod pseudonimem Wł. Poświata, a przyjęty przez krytykę entuzyastycznie. Zmarły liczył lat 33. Wyjątek z „Maryi z Magdali" drukowała „Nowa Reforma" przed dwoma laty w jednym z świątecznych dodatków. Pogrzeb ś. p. ks. Szandlerowskiego odbędzie się dziś po południu.

Ignacy Flis, kierownik szkoły w Bronowicach Małych, przeżywszy lat 37, zmarł 9 b. m.

O. WILDE.

Bajka o samolubnym olbrzymie.

Ze szkoły wracając dzieci biegły do ogrodu olbrzyma i bawiły się. Powtarzało się to codziennie, każdego popołudnia.

Był to ogród duży i piękny, tonący w miękkich falach wiecznie młodej trawy. Tu i ówdzie iskrzyły się pośród łagodnej zieleni kwiatki barwne, tam znowu piękło się ku górze dwanaście drzew brzoskwiniowych, które wiosną pokryte kwieciem dziewiczo białym, zlekka zapłonionym, jesienią uginały się pod obfitością złotego owocu. A liczne rzesze ptactwa, ukryte w liściastych konarach drzew, śpiewały tak słodko, tak radosne zawodziły trele, że pod ich urokiem, dzieci raz wraz przerywały zabawy, by słuchać. A wtedy z błąkającemi się w oczętach ognikami, wołały: „Jakże jesteśmy szczęśliwe".

Ale zdarzyło się, że pewnego dnia powrócił olbrzym do domu. Bawił on w gościnie u przyjaciela swego, bogatego ludożercy; bawił tam okrągło siedm lat. A gdy owych siedm lat dobiegło końca, powiedzieli sobie byli już wszystko, co wogóle do powiedzenia mieli — olbrzym bowiem był od urodzenia wrogiem gadulstwa wszelakiego, skąd całe opowiadania streszczał do kilku zdań, i stąd też możliwe mu było wyczerpać w owych siedmiu latach cały temat i dyskusyę. Tak więc postanowił opuścić przyjaciela i powrócić do swego zamczyska. Lecz tu, o zgrozo, zastał rozbawioną gromadę dzieci latających po jego ogrodzie. Więc w słuszne popadł oburzenie.

— Czego wy tu szukacie! — zawołał srogo i że dzieci uciekły. — To jest mój ogród! i oprócz mnie samego nikt nie ma prawa się tu bawić!

I otoczył swój ogród potężnym murem, a na miejscu widocznem umieścił tablicę z napisem: „Wstęp surowo wzbroniony!"

Był to olbrzym bardzo samolubny.

Biedne dzieci! pozbawione teraz zostały swobodnego miejsca, gdzie mogłyby czas najprzyjemniej spędzać zabawie. Próbowały bawić się na gościńcu, ale było tam pyłu dużo i wiele kamieni ostrych; więc gościńca nie lubiły.

Wracając ze szkoły, snuły się tedy smutne popod wysokim murem ogrodu i wspominały o cudach i szczęściu, teraz dla nich niedostępnem.

Po smutnej zimie nastała wiosna rozkoszna i wszędzie, wszędzie pachniała wiosna, barwiło się kwiecie i rojno było od ptactwa i gwarno od śpiewu jego. A tylko w ogrodzie olbrzyma samolubnego panowała zima. Ptaszyny trzymały się zdala od ogrodu, ponieważ nie było tam dzieci, a drzewa zapomniały kwitnąć. Kiedyś, co prawda, kwiatek jakiś wysunął swą główkę ze zczerniałej trawy, ale zoczywszy tablicę ze srogim napisem, zasmucił się tak bardzo o los dzieci, że trwożnie ukrył się pod ziemię.

Dwóch tylko cieszyło się złośliwie z zimy w ogrodzie: mróz i śnieg. Oni to aż wyli z radości, że hulać tam będą mogły rok cały bez przerwy.

Niebawem też zaprosili w gościnę wiatr północny. Był on potworny; przez cały dzień rozbijał się po ogrodzie jak wściekły i wywracał kominy.

— Bardzo ładnie się tu mieszka — mówił — trzeba tylko jeszcze gradu do towarzystwa.

I nadszedł grad i z siłą począł uderzać codziennie o dach zamku, tak, że potrzaskał wszystkie dachówki.

— Dziwne czasy! — mruczał olbrzym samolubny, spoglądając poprzez zaparowane szyby okien na śniegiem pokryty ogród. — Dziwne czasy, kiedyż wreszcie zakończy się zima nieznośna!

I pocieszał się tem jedynie, że lada dzień się to zmieni i nastanie wiosna.

Ale nie nadeszła wiosna, tem mniej lato. — Tymczasem jesień dała wszystkim ogrodom owoc złoty w niezmiernej obfitości, a tylko ogrodowi olbrzyma owocu nie dała żadnego.

— Samolubstwo musi być ukarane — szumiała jesień.

Tak więc zima nieustająca panowała w ogrodzie olbrzyma, a mróz ostry i śnieg, wichry północne i grady tańczyły taniec piekielny dokoła wyschłych, poczerniałych drzew.

Pewnego poranku zbudziły olbrzyma przedziwne jakieś dźwięki; muzyka to była tak słodka, cudna, że zdało mu się, iż grajkowie nadworni króla przechodzili tuż koło jego zamczyska. Ale był to jeno szczebiot najzwyklejszej czeczotki. I dziwna rzecz, że w tejże chwili grad zaniechał swych zwykłych harców, ustało wycie przeraźliwe wichrów północnych, a w powietrzu unosiła się woń przeczysta, woń rozkoszna.

— Toż to wiosna, wiosna! — zawołał olbrzym i jednym susem wyskoczył z łóżka i stanął przy oknie.

I cóż tam ujrzał?

Oczom jego przedstawił się obraz niezwykły. Spostrzegł wyłom w murze, przez który prześlizgnęły się do ogrodu dzieci i posiadały na gałęziach drzew. Na drzewie każdym siedział mały dzieciaczek. I uradowały się drzewa widokiem dzieci i z radością pokryły się kwieciem bujnym. Ptasząt gromada latała dokoła, ćwierkając wesoło, zazieleniła się trawka i kwiatki wychyliły swe główki i śmiały się. Prawdziwa rozkosz. Lecz uroczy ten obraz szpecił drobny szczegół. Mianowicie w odległym zakątku ogrodu zima jeszcze panowała w całej pełni i tam pod drzewem stało maleńkie chłopię. Zbyt mały był, by dostać się na drzewo, więc biegał dokoła niego i rzewnie płakał. A drzewo pokryte było śniegiem, a konarami szamotał wichr dziki. „Wejdź na mnie maleńki" — szeptało drzewo i zniżało gałęzie bardzo nizko. Ale chłopiec był za mały.

Obraz ten rozrzewnił serce olbrzyma.

— O jakżeż samolubny byłem — mówił — teraz dopiero widzę, dla czego wiosny tchnienie omijało mój ogród. Pomogę malcowi, niech wejdzie na szczyt drzewa, a potem mury rozbiję i ogród oddam dzieciom do zabawy.

Samolubstwo pierwotne martwiło go istotnie.

Chyłkiem więc udał się olbrzym do ogrodu ale spostrzegły go dzieci, przelękły się i uciekły. I w ogrodzie znowu zapanowała zima. — Dzieci uciekły, a pozostał tylko ów chłopiec zapłakany, który z powodu łez nadbiegłych do oczu nie dostrzegł był olbrzyma. I podszedł olbrzym do niego zcicha, uniósł go w górę i na drzewie usadowił wysoko. I drzewo w mgnieniu oka pokrywać się poczęło bujnem barwnem kwieciem, nadleciały ptaszęta, posiadały dokoła chłopczyka i śpiewały rozgłośnie. I wyciągnął chłopiec swe drobne rączyny, objął olbrzyma za głowę i ucałował go. A gdy zbiegłe dzieci ujrzały, że minął już gniew olbrzyma, przybiegły z powrotem, a wraz z nimi nadeszła i wiosna.

— Ogród mój należy odtąd do was — powiedział olbrzym, wziął kilof potężny i rozbił mur w kawałki.

I bawiły się dzieci przez dzień cały, a wieczorem poszły gromadą do olbrzyma z podziękowaniem za gościnę.

— A gdzież to podział się wasz towarzysz, którego usadowiłem na drzewie? — pytał olbrzym, bo pokochał chłopca za to, że go ucałował. — Powiedzcie mu, ażeby jutro znowu przyszedł do ogrodu.

Ale dzieci oświadczyły, że nie wiedzą, gdzie chłopiec ten mieszka, że nie znają go. Posmutniał więc olbrzym.

Odtąd już stale przychodziły dzieci do ogrodu olbrzyma, bawiły się wesoło i bardzo były szczęśliwe. I olbrzym bawił się z nimi. Ale nieznanego chłopca między nimi nie było. Olbrzym kochał co prawda swoją gromadkę, ale tęsknił bardzo za młodym swoim przyjacielem i w myślach powtarzał ustawicznie: „jakże pragnąłbym go znowu zobaczyć"...

Minęły lata i olbrzym postarzał się wielce i osłabł. Przeto nie brał już udziału w zabawie, a tylko siedząc w pokoju swym w głębokim fotelu, zdala przyglądał się bawiącym i radował się ich szczęściem. „Wiele mam kwiatów w ogrodzie, ale najpiękniejsze z nich to dzieci".

— — — — — — — — — — —

Nadeszła zima. Śnieg iskrzył się na dalekich polach, w śniegu tonął ogród olbrzyma. Nie nienawidził już teraz zimy, bo był pewien, że wiosna niebawem pokrzepiona wypoczynkiem, wróci znowu jasna i słoneczna.

Pewnego takiego poranku białego zbliżył się do okna, by spojrzeć na ogród. Lecz nagle... Przetarł oczy raz i drugi... Nie dowierzał. — W odległym zakątku ogrodu jedno jedyne drzewo pokryte było świeżą zielenią i kwieciem najcudniejszym, a pod nim — jak ongi — stał ów chłopiec nieznany.

Szalony radością olbrzym wybiegł ze swego pokoju, by podążyć do chłopięcia. Lecz gdy podszedł do niego już blisko, poczerwieniał nagle z gniewu i żałości wielkiej i zawołał:

— Któż to odważył się zrobić ci krzywdę? Na dłoniach bowiem dziecka i stopkach jego maleńkich zauważył był cztery rany.

— Któż ośmielił się zrobić ci tak wielką krzywdę? — powiedz, a wezmę mój miecz największy i zabiję go.

Ale uśmiechnął się chłopiec, potrząsnął swą główką złotą i odrzekł:

— To są rany miłości...

— Kto ty jesteś? — zawołał olbrzym, a w tejże chwili lęk nieokreślony wstrząsnął nim do głębi, iże ukląkł przed dzieckiem.

I uśmiechnęło się znowu chłopię małe i rzekło:

— Ongi pozwoliłeś mi bawić się w ogrodzie swoim, dziś pragnę cię do swego ogrodu zabrać...

A gdy dnia tego po południu dzieci starym zwyczajem przybiegły do ogrodu, znalazły leżącego pod drzewem trupa olbrzyma, pokrytego kwieciem obfitym i najpiękniejszym.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przyjezdnych.

Kraków, 11 stycznia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): Józef Gezyński, N. Hrabczuk z Berlina, inż. Alfred Niehuth, Jakób Böhmer z Wiednia, sędzia Władysław Matuszewski z Wadowic, L. Budziszewski z siostrą z Warszawy, Szymon i Marya Mybenkowie z Jasła, Emil Jawaczek z Morawskiej Ostrawy, N. Abrahamer z Czyżya, Józef Ingster z Berna, St. Gołaszewski z Taszkient (Król. Pol.), Józef Eberschr z Kalwaryi, Józef Bogdański z Zakopanego, M. Kohn z Jarosławia, Adam Alexandrosch z Nowego Targu, R. Blumenfeld z Warszawy, Emil Braunstein z Chicago, L. Rosner, J. Honnag z Bogumina, J. Herbst z Nowego Sącza, Hugo Pommer ze Lwowa.

HOTEL NARODOWY, ulica Poselska, 22, (gustownie od restaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje od 2 koron zwyż, salka na zebrania towarzyskie, korytarze ogrzane): Zygmunt Kossak z Czernichowa, X. prałat Stanisław Sanko z Sączowa (Król. Pol.), Szczepan Mandrycz z Zakopanego, Marcinowie Weissowie z Berlina, Kazimierz Karpiński z Budapesztu, X. Jan Orłowski z Petersburga, Tytus Szymański z Ołomuńca, Mikołaj Mikołajewicz z Doliny, dr Zygmunt Kostkiewicz, dr Kazimierz Zgórski ze Lwowa, dr Roman Paliński z Nowego Sącza, Karolowie Jezierscy z Zatora, dr Paweł Stanowski z rodziną z Tomaszkiewicz, inż. Stefan Skoczowski z Rabki, dr filozofii Bogumiła Ancówna ze Lwowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 stycznia. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 296·40. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro. 257·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 301·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 256·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 128·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 45·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 531·—. Clary 40 złr. m. k. 20·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 109·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 95·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. —·—. Palffy 40 złr. 265·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 95·25. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 67·2. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 5·—. Salma 40 złr. m. 250·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 260·30. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr 261·95. Tureckie oblig. prem. kolei prc. —·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 532·—.

Berlin, 11 stycznia. Austryackie banknoty 85·10. Spirytus —·—.

Paryż, 11 stycznia. Renta 3-pro. 97·47. Mąka 27·10.

Frankfurt, 11 stycznia. Austr. kred. 213·—, Koleje państwowe 158·50. Discouto 195·25. Laura 170·—.

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 11 stycznia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 676 —, węg. Zakł. kred 865 50, Anglobanku 324 —, Unionbanku 636 40, Länderbanku 534 50, Bankverein 557 75, Bodencredit 13 33, Galic. Banku hipotecznego 682 —, Kolei państwowych 749 25, kolei południowej 116 75, kolei północnej 51 50 kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 764 —, Rima Muranyi 671 75, Praskiego Tow. żelaznego 25 85, Fabryk broni 738 —, Akcye tureckie tyt. 364 50, Gal. akc. Tow kop. n. 792 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 93 15, Austr. renta koron. 93 05, Węgier. renta koron. 91 80, 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 95 9%, Listy Banku hip. 93 25, $4^1/_2$% Listy Banku hip 99 10, 5% Listy Banku hip. 110 50, 4% Listy Banku kraj. 94 —, $4^1/_2$% Listy Banku kraj. 100 65, 4% Gal Obl. propin. 98 60, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65 4% Pożyczki m. Lwowa 92 65, Losy tureckie 262 25 Marki 117 52, Ruble 253 75, Rosyj. pożyczka 104 — Akcye praskiego banku kredyt. 727 50, 4% pożyczka m Krakowa 93 —, Galicyjski bank kredytowy ziemsk $4^1/_2$% 99 10.

Usposobienie: osłabione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski